

DOM BANKOWY
ROMUALD TYLICKI

w Białymstoku

Kolektura Loterii Państwowej

Białystok, ul. Sienkiewicza 14.

Adres telegr.: „DOMBANK” Białystok. — Konto P.K.O. Nr. 66.492.

Przeprowadza wszelkie tranzakcje,
wchodzące w zakres bankowości:

**Kupno i sprzedaż walut zagranicznych,
czeków, monet złotych i srebrnych,
papierów 0/0/0 i akcji**

Po najwyższym kursie dnia

**Inkaso weksli i dokumentów na wszystkie miejscowości
w Polsce i zagranicą.**

RACHUNKI BIEŻĄCE

Zlecenia giełdowe.

Pożyczki pod zastaw papierów wartościowych

Czytajcie „Jutrzenkę”

i zachęcajcie innych do czytania.

*Ona wiary broni, naucza i wspiera, niejednemu ulgę
przyniesie, błędy wykaże i charakter naprawi.*

*Czytając te pisma katolickie zrozumiecie też dlaczego
budujemy w tak ciężkich czasach z takim wielkim wysiłkiem
Świątynię naszą.*

*A zrozumiawszy z większą jeszcze ufnością składać ofia-
ry będziecie na dzieło Boże, Święte, nieśmiertelne.*

*Z grosza Waszego złożą się miliony, a z nich powsta-
nie Dom Boży, piękny, okazały i potężny, w którym po
wieczne czasy chwala dla Stwórcy rozbrzmiewać będzie
i błogosławieństwo sływać dla serc stroskanych i nieszczę-
śliwych.*

Rok IV.

LUTY—MARZEC 1932 r.

Nr. 2—3.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

MIESIĘCZNIK
Informacyjno-
religijny



Roczna prenum. 2 zł.
Numer pojed. 20 gr.

TREŚĆ NUMERU:

1. Ojcu Świętemu (wiersz).
2. Przykra Sprawa.
3. Orle Chrystusowe.
4. „Nad moją kolebką matka się schylała”.
5. Do Jahwe (wiersz).
6. Szczęście nauczyciela.
7. Uroczysta akademja ku czci Ojca św. w naszym mieście.
8. Precz z brudnymi wyrazami!
9. Kiedy Ojczyzna... (wiersz).
10. Kronika.
11. Wiadomości ze świata katolickiego.
12. Rzeczy ciekawe.
13. Co słyhać w Rosji Sowieckiej.
14. Trochę śmiechu bez grzechu.
15. Ofiary.
16. Intencja dla kótek róż. na miesiąc marzec.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

BIAŁYSTOK, ul. Lipowa Nr. 49. tel. 73.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. Kan. **Adam Abramowicz.**

Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki”, ul. Legionowa 1. Telefon 11. — Obst. Nr. 204.



FABRYKA KAFLI I POLEWY

Jana Kucharskiego S-wie

Spółka Firm. Istnieje od 1894 roku.
Białystok, ul. Grunwaldzka 41, tel. 11-98.

**Kafle — piecyki przenośne
Budowa pieców — polewa.**

Firma nagrodzona Dyplomami Uznania na Wystawach
Krajowych.

Złóż ofiarę na budowę kośc. św. Rocha

Białostoczanie Katolicy!

Czy zapisaliście się na członków Stowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść naszego miasta?

Czy nie wiecie, że radni miasta nie polacy i katolicy troszczą się li tylko o centrum miasta, a więc dla siebie i dla swych wyznawców, a zapomną o ulicach, drogach, szkołach i innych bolączkach mieszkańców przedmieść naszych?

Czas wielki zapisać się na członka i uczęszczać na posiedzenia.

Wybory na radnych miast już są za pasem!

A więc czuwajcie!!!

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

Miesięcznik informacyjno-religijny.

Ojcu Św. Piusowi XI.

w dziesiątą rocznicę pontyfikatu.

*Dziesięć lat przemkło na dziejów zegarze,
Jak chlubnie Łodzią sterujesz Piotrową,
Wyższy nad ziemskie króle i mocarze,
Chrystusowego Ty Kościoła Głowo!*

*Królestwa Niebios klucze dierzysz w rękę
Wszystkich wierzących Ojcie i Pasterzu,
Wodzu najwyższy bez skazy i lęku,
Prawdy i Dobra niezłomny Rycerzu!*

*W czasach zamętu, waśni, nędzy, trwogi,
Kiedy się państwa chwieją, walą trony,
Ty wszystkim śmiało Boże głosisz drogi
I niesiesz ludom leki dla obrony!*

*Z Polską związane są dni Twych koleje,
Boś tu lat kilka ważnych przeżył z nami,
Znasz nasze troski, radości, nadzieje . . .
I nie pogardzasz temi wspomnieniami!*

*Błogosław Polsce zmartwychpowstałej cudem!
Niech idzie zawsze Twoich wskazań drogą,
Niech pozostanie wiernym Bogu ludem,
A bramy piekiel nigdy jej nie zmoją!*

Ks. Mateusz Jeż.

Przykra prawda.

Katolicy w Polsce muszą sobie uświadomić tę przykrą prawdę, że Kościołowi katolickiemu u nas i jego roli w życiu narodu grozi obecnie poważne niebezpieczeństwo, bynajmniej nie urojone, lecz jak najzupełniej namacalne. Nigdy Kościołowi nie brakło u nas wrogów, podkopujących wytrwale jego wpływy, usiłujących usunąć chrześcijańskie podłoże naszej kultury. Siły te bardzo energicznie krzątające się w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości, na pewien czas nieco przycichły i ukryły się poto, by dziś wystąpić na widownię z tupetem, do natarcia na szańce katolicyzmu.

Przypatrzmy się tylko. Istnieje już projekt nowego prawa małżeńskiego ze ślubami na próbę i rozwodami, negujący zasady Konstytucji i Konkordatu ze Stolicą Apostolską. Mamy i projekt Kodeksu Karnego, religię katolicką traktujący na równi ze wszelkim, uznanym przez państwo kultem, nawet niechrześcijańskim i zawierający szereg artykułów, budzących wątpliwości w sumieniu katolika. Pod pozorem akcji oszczędnościowej, zmniejszana jest w szkołach przede wszystkim liczba godzin nauki religii. W szkolnictwie pełno ludzi, zwalczających Kościół katolicki i usiłujących narzucić swe bezwyznaniowe poglądy młodzieży. Wogóle zaś zarysowuje się silny prąd, propagujący oparcie wychowania nowego pokolenia na ideałach obcych chrześcijaństwu, całkiem „wyzwolonych”, laickich.

Literatura, prasa, sztuka, teatr, widowiska świetlne, wszystko to służy „nowej moralności” bez Boga i Kościoła. W tych dziedzinach przewodniczą dziś w Polsce, kraju katolickim, spryciarze żydowscy, lub krypto-żydzi, wywracający do góry nogami ideały polskości. Z drugiej zaś strony ludzie zwalczający te ujemne objawy naszego życia, oparci o grunt narodowy, zbyt często sądzą, że w walce tej zwyciężyć mogą bez oparcia o Kościół i jego autorytet moralny.

Bierność katolickiego społeczeństwa jest zbyt widoczna, by mogła pozostać niezauważona i niewyzyskana przez obóz Kościół zwalczający. Jeśli bierność ta nie ustąpi aktywności, jeśli katolicy, działając środkami nowoczesnymi, mocno zorganizowani, nie położą tmy rozpędowi sił rozkładowych — Polska stać się może areną otwartej walki z Kościołem naszego radykalizmu i masonerii. A mieliśmy już gdzieindziej przykłady, że w krajach rdzennie katolickich, mała garść wrogów Kościoła, umiejętnie zorganizowana i odważnie ata-

Kazimierz Prażnowski.

Orlą Chystusowe.

Król Kazimierz Jagiellończyk mógł nazwać się szczęśliwym monarchą. Panował nad polskim narodem, rycerskim i oświeconym oraz nad szerokimi dzierżawami dziedzicznej Litwy i Rusi. Roztropnością i energią umiał wzmocnić powagę świeżej dynastji Jagiellońskiej i na ościenne rozszerzyć kraje.

Opatrzność nie poskąpiła również królowi Kazimierzowi szczęścia domowego. U boku jego świeciła dostojnością rodu, bystrością rozumu a przede wszystkim cnotami chrześcijańskimi, córka cesarza, Elżbieta Rakuszancka, otoczona gromadką dorodnych cór i dzielnych młodzieńców. Niezwy-

kująca — umiała narazić Kościół i wiarę katolicką na srogie prześladowania.

A pamiętajmy, że miasta polskie, poza Polską Zachodnią, są silnie obsadzone przez ludność żydowską, która nie pozostanie biernym świadkiem wydarzeń i poprze nie katolików, lecz ich wrogów, niszczycieli kultury chrześcijańskiej.

Zbliżają się czasy złe, niebezpieczne dla Kościoła, który, jako dzieło Boże, nie będzie zwyciężony przez nieprzyjaciół Krzyża, ale może być narażony na cierpienia i doświadczenia ciężkie. Temu zapobiec jest obowiązkiem wszystkich wiernych.

Dziś nie czas na drobne spory, niechęci i zawiści ludzkie, — chwila wymaga zbiorowego wysiłku. Sztandar katolicki powiewać winien w Polsce wysoko i honor jego bronić ma być przez wszystkich wiernych.

Chodzi dziś nie o nic innego, lecz o przyszłość naszej Ojczyzny. Jeśli będą jej narzucane, przez chwilową konjunkturę i przy naszej bierności, niekatolickie ustawy, jeżeli w życiu naszym zapanują obyczaje pogańskie — cofnąć się będziemy musieli wstecz, zaleje nas barbarzyństwo wschodnie i pochłonie, nigdy nienasycony, żarłoczny smok teutoński.

Jest prawdą, którą potwierdzają losy naszego narodu, że Polska albo pozostanie katolicką, albo nie będzie jej wcale.

L. R.

Z Ł O T E M Y Ś L I.

W słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę —
Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę.

Adam Mickiewicz.

kła to była dziatwa. Córki piękne a skromne budziły podziw w niemieckich krajach i na dworach swych książęcych małżonków nosiły wszystkie tytuł królowych. Trzej synowie, Olbracht, Aleksander i Zygmunt dzierżyli kolejno berło polskie i litewskie, najstarszy Władysław zasiadł na tronie czeskim i węgierskim, Fryderyk największą godność kościelną w Polsce otrzymał, a skronie Kazimierza aureola świętości ozdobiła.

Święty Kazimierz urodził się na zamku królewskim 3 października 1458 roku. Król Kazimierz był właśnie wtedy na wyprawie pruskiej i w tym dniu twierdzę Popowo zdobył. Dzień urodzin św. Kazimierza upamiętnił się również przybyciem poselstwa Jerzyka czeskiego, który dłoń do zgody wyciągał i króla polskiego o pośrednictwo prosił.

Wielka była radość królewskiego ojca, gdy wróciwszy

„Nad moją kolebką matka się schylała”.

Były „oporny” unita z Podlasia, a obecnie profesor gimnazjalny w Olkuszu p. A. Wiatrowski, wygłosił dnia 8 grudnia ub. r. podczas wiecu protestacyjnego przeciwko projektowi nowego prawa małżeńskiego odczyt pełen głębokiej treści i wymownych argumentów. Zebrani licznie mieszkańcy Olkusza wysłuchali mówcę z zapartym oddechem, dziękując mu burzą niemiłkanych, długich oklasków. Dzięki uprzejmości JW. ks. Redaktora „Gazety Tygodniowej” w Kielcach wspomniany odczyt podajemy jako wyraz trzeźwego katolickiego poglądu na sprawy małżeństwa. **Redakcja.**

Matka Polka — Kapłanką ogniska domowego.

Po półtorawiekowej niewoli odzyskaliśmy z łaski Boga niepodległość; ustalone zostały krwią naszych bohaterów granice Rzeczypospolitej, bo wróg nie złamał nas, nie zdołał wydrzeć z serc naszych najświętszych skarbów.

Nie pomogły jego usilne zabiegi niszczycielskie. Chociaż profanowano nam świątynie i burzono ołtarze, usuwano dobrych kapłanów, niszczone twierdze, urząd kapłański pełnił z godnością „Matka-Polka-chrześcijanka”, a twierdzą stawał się „każdy próg”, za którym gromadziła się polska rodzina przy św. ołtarzu nierozzerwalnego domowego ogniska. Słusznie pokolenie to mogło śpiewać: „Nad moją kolebką...”

Rodzina podstawą ducha narodu.

Dziś odzyskawszy niepodległość, musimy nadal pracować nad jej utrwaleniem, nad wznoszeniem silnej budowli Rzeczypospolitej. A z czegoż składa się ta Rzeczypospolita?

do Krakowa, ujrzał miłe dzieciątko na rękach małżonki. Zakrzętało się niebawem koło chrztu św., którego dziecięciu udzielił kardynał Zbigniew Oleśnicki, nadając mu imię ojcowskie Kazimierza.

Lata dziecięce świętego nie są nam szczegółowo znane. Spędził je zapewne z braćmi i siostrami w mrocznych komnatach gotyckiego zamczyska na Wawelu, wzniesionego jeszcze za Kazimierza Wielkiego. Oczy dziecięcia widziały wszędzie wokół siebie obrazy potęgi rycerskiego narodu. Stary dworzec był pełen srebra, po podłogach rozścielone były wzorzyste dywany albo skóry zwierzęce, na ścianach połyskiwała broń rozmaita, a drewniane pułapy kwitły od jaskrawych ruskich malowideł, w których kochali się pierwsi Jagiellonowie. (C. d. n.)

Jak każdy budynek ułożony jest z drobnych cegiełek i tem trwalszym będzie, im mocniejsze są cegły, podobnie gmach naszej Rzeczypospolitej oparty jest na żywych cegiełkach naszych polskich rodzin.

Już w starożytności uznano rodzinę za podstawową, organizacyjną cegiełkę państwa, a Kościół nasz katolicki, rządząc się zakonem Chrystusa, podniósł zawiązanie rodziny czyli małżeństwo do godności sakramentu i to sakramentu takiego, jak kapłaństwo. Jest to bowiem nietylko bardzo ważny sakrament, ale twardem i trudnem jest jego sprawowanie.

Jeżeli wrogom nie udało się zgniebić naszego narodu, to tylko dlatego, że nie udało mu się rozbić polskiej rodziny.

Rodziny polskiej nie zniszczyły gwałty popełniane na opornych unitach z Podlasia, ani rozrywanie jej siłą. Widzieliśmy często żonę polską, kroczącą dobrowolnie za skutym łańcuchami wygnańcem do dzikich tajg sybirskich.

I zdawało się, że nie znajdzie się w odrodzonej Polsce człowiek, któryby odważył się w przyszłości podnieść rękę na całość tej polskiej rodziny...

Śluby cywilne.

A jednak?... Dziś w Wolnej i Niepodległej... grono prawników opracowało nowe prawo małżeńskie, które z szatańską furją ma uderzyć na świętość i nierozzerwalność rodziny i małżeństwa.

Według tego projektu każde małżeństwo musi poprzedzić ślub cywilny przed urzędem gminnym lub magistrackim. Jaki?... — zapyta niejeden, — a co będzie ze ślubem kościelnym gdzie kapłan błogosławi w imieniu Chrystusa oblubieńców na nową i trudną drogę życia, podnosząc ich małżeństwo do wielkiej godności sakramentu?

Ano, wolno będzie po ślubie cywilnym udać się do kościoła, jeśli kto zechce i tam otrzymać powtórny ślub, ale niekoniecznie.

A jeżeli ktoś zrobi odwrotnie i pierwszej uda się ze ślubem do kościoła, a ślub cywilny ominie, jako niekonieczny?... Otóż małżeństwo takie w brzmieniu nowego prawa będzie nieważnem. Jaki, ślub przed ołtarzem, w obecności kapłana i Chrystusa Utajonego nieważny?... Tak!... Ja już takie prawa widziałem i jako oporny unita na własnej skórze mogłem je doświadczyć. Na Podlasiu właśnie nie uznawano małżeństw katolickich. I dlatego popłynęły tam strugi łez i krwi... Ale to robiły rządy obcych najeźdźców, to robił rząd wyznający wiarę schizmatyczną.

Rozwody.

Na jakich przesłankach opierają projekt nowego prawa jego zwolennicy?... Otóż najważniejszym ich argumentem

są rozwody. I tu jest cała gólgota i stos nieporozumień. Należy sobie uświadomić, że Kościół katolicki rozwodów nigdy nie uzna i dla prawdziwego katolika taki rozwód „cywilny” nigdy nie będzie ważnym.

Rozwody — nieszczęśliwe, niedobre małżeństwa, — oto argumenty padające z prawa i z lewa. Ale czy chociaż jedna z tych osób, gorszących się na widok niedobrych małżeństw, zastanowiła się nad istotną przyczyną tego nieszczęścia?... Czy choć jedna osoba ze zwolenników rozwodów uświadomiła sobie, że główną przyczyną tego jest złe wychowanie naszych synów na mężów i ojców oraz córek na żony i matki?...

„Nad moją kolebką”... powtarzam sobie z rozrzewaniem, przynominając świętą dla mnie postać matki. A czemuż będzie ta matka dla syna w przyszłości, zrodzonego z cywilnego małżeństwa, w którym matka będzie niby najemnicą, gdyż ojciec może ją po pewnym czasie na mocy rozwodu odprawić?...

Straciwszy szacunek dla matki, czy będzie go miał dla przyszłej swej żony? — Albo też córka, która widziała, jak ojca jej odprawiono niby parobka z gospodarstwa, czyż nauczy się szanować męża i ojca swoich dzieci?...

A więc nieszczęściom niedobrych małżeństw winne jest nie urządzenie święte nierozzerwalnego małżeństwa, lecz złe wychowanie. I dopóki kojarzenie małżeństw brać będzie swój początek na tanecznych wieczorkach, koniec ich siłą naturalną kierować się będzie ku sądom rozwodowym...

Historja rozwodów.

Rozwody... Czy już gdzie wprowadzono rozwody? Owszem. Przyjęto je przed stu kilkudziesięciu laty we Francji po strasznej, pełnej zbrodni bratobójczej rewolucji.

Potem przywrócił ułatwienie rozwodów Napoleon, bo to dogadzało jego osobistym zachciankom.

Marcin Luter wprowadził rozwody, aby przypodobać się i dogodzić panującym królom, którzy w wielu wypadkach częściej zmieniali swoje żony, niż niechlujny lokator mieszkanie.

Ostatnim najjaskrawszym przykładem cywilnych ślubów i ułatwionych rozwodów zablysnęła nam bolszewicka Rosja.

Wiemy, że tam łatwiej o rozwód, niż o odprawienie służącej. Tak. Żona została poniżona do najpodrzedniejszej roli w społecznym ustroju państwa. A dzieci?... Te zepchnięto do rzędu bezdomnych szczeniąt.

I my, widząc takie przykłady, mamyż pozwolić, by i u nas zapanowały podobne stosunki? Mamyż pozwolić, by rozbito naszą polską rodzinę, tę najważniejszą i najtrwalszą

do dnia dzisiejszego jednostkę, na której opiera się nasze państwo?

Zwolennicy nowego prawa.

Życie jest ciężkie — powtarzają zwolennicy projektu, — a w wielu wypadkach małżeństwo staje się nieznośnem. Racja. A czy łatwą jest rzeczą, zostawszy żołnierzem, wybiec do ataku na najeżone bagnety nieprzyjacielskie?

Jak nazwiemy żołnierza, który w obawie przed niechybną śmiercią lub możliwością bolesnych ran odmówi posłuszeństwa wodzowi?... Tchórzem!

Nie inaczej też nazwiemy takich małżonków, którzy tchórzą przed twardymi obowiązkami swego szczytnego powołania.

Państwo nie układa nowych ustaw, ułatwiających dezertorem i tchórzom ucieczkę z szeregów żołnierskich, lecz surowo karze. Czyż może wobec tego prawodawstwo naszej Rzeczypospolitej uświęcać ucieczkę słabych dusz od obowiązków, zaciągniętych dobrowolnie względem rodziny?...

Skutki ślubów cywilnych i rozwodów.

Jeżeli więc dziś, wobec nieistniejących rozwodów, mamy liczne przykłady lekkomyślnie zawieranych małżeństw, — to co będzie wtedy, gdy te rozwody prawodawstwo ułatwi?... O ileż lekkomyślniej zawierane będą małżeństwa, ba... mają być nawet możliwe małżeństwa na próbę! Jakto na próbę? Przecież uczciwy gospodarz gadziny swej na próbę sąsiadowi nie ustępuje, a my mamyż patrzeć, by nasze córki i siostry na próbę szły do swoich przyszłych mężów?... Gdzież tu poszanowanie godności kobiecej?...

Śluby cywilne i rozwody, to nie jest lekarstwo na niedobre małżeństwa. Nie uszczęśliwi małżeństwa ten, kto je zburzy. Raczej zburzmy wszelkiego rodzaju jaskinie, zniszczmy zielone stoliki, popalmy karty, rynsztokami niech popłynie wódka, a nie będą płynąć łzy nieszczęśliwych żon i matek.

Zreformujmy więc życie, ale zgodnie z myślą naszej katolickiej wiary.

Przyłączmy się do głosu naszych Arcypasterzy, zwróćmy się z apelem do władzy państwowej, aby nie pozwoliła na podeptanie naszych uczuć katolickich.

Niech zginie, niech się zaprzepaści, niech śladu i wspomnienia nie pozostanie po nowym projekcie prawa małżeńskiego.

A. Wiatrowski.

Napisał Jan-Józef Zaleski.

Do Jahwe (do hebrajskie Wszchemogącego)

Tacyśmy słabi, zmęczeni, znękani —
O Eli. Eli. lema Sabachtani.....^{*)}

Tacyśmy podli—zachcianek poddani—
O Eli. Eli. lema Sabachtali.....

Dusze zmalale—na ciele zbrukani
O Eli. Eli. lema Sabachtali.....

W koło nas piekło i śmiech szatani—
O Eli. Eli. lema Sabachtani.....

Uzdrów nas Jahwe—błagamy spłakani—
O Eli. Eli. lema Sabachtani.....

^{*)} znaczy: O Boże. Boże. czemu mię opuścił.

Szczyście nauczyciela.

Szczyście! Czy może wygrał wielki los na loterji?
Nie. Mimo to jego szczyście było prawdziwe. Siedzieliśmy gawędząc. Tak opowiadał.

„I przedtem nie byłem najgorszym katolikiem. Spełniałem sumiennie swoje obowiązki szkolne. Zapewne ta sumienność przyniosła mi wielką łaskę, którą otrzymałem przed 3 laty.—Pamiętam to dokładnie. Siedzieliśmy obaj z Ks. Proboszczem, który zaczął mi przedstawiać dobrodziejstwa codziennej komunji”...

„I zacząłem codziennie przystępować. Ileż stąd dobra spłynęło na mnie. Potrafię teraz lepiej opanować swoje nerwy w szkole, jestem spokojniejszy. W rodzinie stało się wszystko serdeczniejsze, a nawet — i tu się uśmiechnął — odtąd nawet lepiej sypiam”.

Zadumawszy się nieco, dodał po chwili:

„Jużbym nie potrafił żyć bez codziennej Komunji. Chociażbym musiał przez wał bagnetów się przedrzeć, to bym się przedał, byle nie być daleko od Zbawiciela w Komunji św.”.

Tak opowiadał pewien kierownik szkoły.

Co mię wstrzymuje, że nie idę w jego ślady?

Uroczysta akademja ku czci Ojca św. w naszym mieście

Akademję w sali Chrz. Zw. Zaw. zagaił poseł Bitner, następnie przemawiali ks. Dziekan A. Chodyko, prez. miasta Hermanowski, ks. patron Zaleski i p. Stefan Kaczorowski nawołując robotników i młodzież robotniczą, by wiernie stali przy Wierze Ojców swoich i sztandarze Chrystusowym.

W sali parafjalnej kościoła św. Rocha, aczkolwiek małej, Ale przepelnionej po brzegi, Akademję zagaił ks. kan. A. Abramowicz, poczem prezeska Stow. Kobiet Katolickich p. Zofja Stermińska wygłosiła pięknie ujęty referat o Ojcu św. Następnie chór parafjalny wykonał kilka pieśni religijnych a drużny z S. M. P. wypowiedziały piękne deklamacje. Akademję zakończono śpiewem „Boże coś Polskę”.

Natomiast o większym programie Akademja odbyła się wieczorem tegoż dnia w sali teatru „Palace” o godzinie 8 wiecz. przy udziale przedstawicieli władz państwowych i komunalnych i szerszych warstw miejscowego społeczeństwa. Na scenie wokoło portretu Ojca św. ustawili się delegacje wszystkich katolickich organizacyj ze swoimi sztandarami. Akademję zagaił prezydent miasta Wincenty Hermanowski, poczem p. Stanisław Kaczorowski wygłosił piękny referat streszczając pracę Ojca św. dla dobra Kościoła i ludzkości. W dziale koncertowym wzięli udział chór parafjalny p. b. organisty Matulewicza i soliści p. Montryko-Zakiewiczowa i p. Szatunow. Orkiestra Państw. Szkoły Rzemieślniczej odegrała hymny papieski i narodowy. Ładne deklamacje wygłosiły p. p. Pietruszyńska i Borkowska druhenki ze Stow. Młodzieży Polskiej przy par. św. Rocha. Na zakończenie p. prezydent Hermanowski odczytał depeszę, która za pośrednictwem Nuncjusza Apostolskiego w Warszawie została przesłana do Ojca św.

W dniu 22 lutego, t. j. w niedzielę następną, w najpiękniejszej sali w naszym mieście — sali Gimnazjum Państwowego im. króla Zygmunta Augusta odbyła się takż Akademja, na której byli obecni wizytator K. Morawski, miejscowe nauczycielstwo, przedstawiciele Komitetów rodzicielskich oraz licznie zgromadzona młodzież szkolna. Akademję zagaił ks. dyrektor Stan. Halko wznosząc okrzyk na cześć Papieża powtórzony przez zebranych, następnie student Uniw. Wileńskiego p. St. Stomma wygłosił piękny i treściwy odczyt podnosząc zasługi Papiestwa wogóle i znaczenie jego szczególnie w dobie obecnej. W części koncertowej orkiestry Szkoły Przemysłowej i Gimnazjum wykonały kilka utworów muzycznych Moniuszki i Schuberta. Na zakończenie ks. Edw. Mikołajun prefekt Gimnazjum podzięko-

wał w serdecznych słowach zebranych za udział w tej podniosłej Akademii.

W taki to sposób uczciło nasze miasto uroczystość X-lecia Koronacji Ojca św. Piusa XI, tego prawdziwego Ojca chrześcijaństwa i przyjaciela narodu Polskiego.

W końcu nadmieniamy, iż Akademje ku czci Ojca św. zostały odprawione prawie we wszystkich parafjach całego powiatu, zaś parafia Choroszczańska szykuje się do obchodu tej uroczystości na dzień 6 marca.

Preecz z brudnemi wyrazami!

Któż z nas, ludzi zdrowych, obdarzonych wymową, nieraz piękną i pociągającą zastanowił się nad tem, jak wielkim ona jest skarbem, oraz jak wielkiem jest nieszczęściem brak jej.

Nie zastanawiamy się nad tem, bo nie odczuwamy jej braku. A iluż ludzi na świecie żyje nie słysząc nigdy głosu ludzkiego.

Gdybyśmy mogli wejść tam gdzie żyją setki tych nieszczęśliwych głuchoniemych i wczuć się w ich niedolę, zrozumielibyśmy jaki bezcenny skarb posiadamy. Ile tam jest dzieci skazanych na wieczne milczenie, dla których obce są nawet te najdroższe imiona ojca lub matki, które nigdy nie mogą wyrazić swych myśli, jakie niewątpliwie w nich są, swych pragnień, radości lub smutku...

Zamiast słów wydobywa się tylko niekiedy z ich ust jakiś nieludzki prawie, nieartykułowany dźwięk, który dreszczem zgrozy przejmuje słuchającego.

Jak rozpaczliwie smutne jest ich życie. I wtedy, gdy wczujemy się w tę tragedję, chciałoby się coś zrobić dla nich, dać im coś ze siebie, a już niezaprzeczenie serce nasze wzbiera wdzięcznością i błogosławi niebiosą za ten dar jaki posiadamy.

Lecz jakże często mowa nasza jest źródłem złego, źródłem kłamstwa i przekleństw! Jakże często złe instynkty biorą w nas górę nad dobrymi, a wtedy z ust naszych padają wyrazy brudne, złe, które plamią naszą mowę, które ujmę przynoszą człowiekowi. Powiedział ktoś, że: „Polak jest wtedy zły — gdy jest głodny”, odpowiedziano mu: „W takim razie zawsze jest głodny, bo ciągle wymyśla i klnie”. Jakie to smutne... Polak ciągle wymyśla... i wtedy, gdy jest „zły”, i wtedy, gdy jest „dobry” i, kiedy mu wesoło, daje również ujście tej wesołości przez ordynarne wyrazy i przekleństwa.

A przecież „mowa, to skarb narodu”, odbijają się w

niej wszystkie myśli i uczucia, przechowuje się nawet historia lat dawnych opowiadana sobie przez pokolenia, przechowuje się poezja legend i baśni ludowych.

Mowa daje nam poznać cel naszego życia i daje wskazówki jak doskonalić siebie i innym w tem dopomagać.

Przy pomocy mowy poznajemy świat nadprzyrodzony, świat wiary naszej i Boga!

A więc mowa nasza powinna być czysta i jasna, wyrzucamy z niej wszystkie chwasty, gdyż one zaszczytu jej nie przynoszą. Wyrzucmy ze swego słownika przekleństwa i wszelkie wyrazy „trochetażnyje”, które zresztą jeszcze z czasów niewoli w naszej mowie polskiej pokutują...

Wypowiedzmy wojnę wyrazom brudnym, tak jak to już zrobili Włosi. Dlaczego mamy być gorsi od nich? Miejmy trochę więcej dumy Narodowej i szacunku dla siebie i dla mowy praocjów, a przy pomocy Bożej cudów dokonamy i nałogi swoje przewycięzimy napewno.

Stefa Pietruszyńska.

Kiedy Ojczyzna...

Kiedy Ojczyzna martwa była w grobie
I przemoc wrogów nad nią się srożyła,
To w tak ponurej i śmiertelnej dobie
W nas wszystkich dusza jakoś mocniej biła.

Wówczas łączyły więzy spoistości
Całą brać naszą w jedną wielką siłę,
Która dążyła z tak cudnej przeszłości
Zrodzić Ojczyznę, rozkuć głazu bryłę.

A dziś, gdy mamy wolną już Ojczyznę,
Ujętą w dosyć niepokażne ramy,
Zamiast zagajać wrogiem daną bliźnę,
Jeszcze ją więcej coraz odnawiamy.

O, wy, co chlebem nędzy swej żyjecie!
Wy, co za cel swój macie korzyść własną!
Dotąd w grobowcu cichym nie spoczniecie,
Aż w was pioruny Boże z nieba trzasną.

Bonifacy Czapski.

Z Ł O T E M Y Ś L I.

Talent kształci się w spokoju życia prywatnego—charakter w wirze życia publicznego.

Goethe.

KRONIKA.

Rekolekcje tegoroczne w kościele św. Rocha rozpoczynają się w dniu 10 marca wieczorem i trwają 11 i 12 marca. Prowadzi ks. proboszcz Oleszczuk. W kościele Farnym w dniu 13 marca rozpoczynają się Misje parafjalne i trwać będą do Wielkiego Czwartku. Misje prowadzi Ojcowie Jezuiti. Dla inteligencji rekolekcje przy Farze w dniu 16, 17 i 18 marca.

— Wielkopostne uroczyste nabożeństwo t. zw. Kompletu ściągają i w tym roku do Świątyni naszego miasta sporą liczbę wiernych. Podniosłe nauki passyjne wygłaszają: ks. Edward Mikołajun w Kościele św. Rocha, zaś ks. Walerjan Sześciuk w kościele Farnym. Nowomianowany proboszcz Dojlidzki ks. Walerjan Sześciuk odnowił zwyczaj odprawiania komplet w swoim niewielkim kościółku, który we wtorki jest przepelniony ludem wiernym po brzegi.

— W dniu Imienin J. E. naszego Arcypasterza i Metropolity Wileńskiego we wszystkich świątyniach powiatu Białostockiego odprawiono przepisowe modły za zdrowie i pomyślność naszego Arcypasterza, tudzież w wielu miejscach urządzono akademje. W imieniu duchowieństwa ks. Dziekan wysłał do Arcypasterza telegram z życzeniami.

— Ks. Bernard Borkowski jakkolwiek niedawno został mianowany proboszczem w Czarnej Wsi, to jednak potrafił pomimo ciężkich materialnie warunków, przerobić i odnowić plebanję i organistówkę oraz zorganizować pomoc dla najbiedniejszych w parafji.

— W dniu 23 lutego powrócił z Krynicy ks. Stanisław Huniewicz, dokąd przed dwoma miesiącami wyjechał jako rekonwalescent. Przeszło 20-stu parafjan Wasilkowskich nie bacząc na noc i mróz przybyło na dworzec kolejowy w Białymstoku by powitać swego ukochanego proboszcza. Czy ks. Stanisław Huniewicz, pomimo zabiegów lekarskich, będzie zdolny do tak odpowiedzialnej i uciążliwej pracy duszpasterskiej, Bogu tylko samemu wiadomo.

— W sali parafjalnej św. Rocha w dniu 21 lutego odbyły się wybory nowego prezesa Stowarzyszenia Mężów katolickich. Jednogłośnie wybór padł na pana Kawkę, emeryta kolejowego. Ustupającemu prezesowi p. Bartłowi obecni serdecznie podziękowali za dotychczasową prawie trzechletnią gorliwą pracę w Stowarzyszeniu dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

— Zmiany w duchowieństwie dekanatu białostockiego. Ks. Walerjan Sześciuk, licencjat prawa kan., wyznaczony

został proboszczem Dojlidzkim. Ks. Zygmunt Pomian, po zrzeczeniu się stanowiska proboszcza na Dojlidach, pozostaje nadal prefektem szkół powszechnych. Ks. dr. Nikodem Pachalko wyznaczony na wikariusza w Dobrzyniewie.

— Episkopat francuski, niemiecki oraz niektórzy pasterze naszych Diecezji, w swych listach pasterskich nawołują, by wierni popierali prasę katolicką, to znaczy prenumerowali dzienniki, tygodniki i miesięczniki katolickie i, ile możliwości, rozpowszechniali takowe. I nic słusniejszego! Prasa to przecież dziś wielka potęga. Jeżeli niedowiarstwo rozmaitych odcieni popiera tak gorliwie swoje piśmidła, to my, katolicy, z podwójną energią musimy to czynić w stosunku do gazet katolickich.

Redakcja „Jutrzenki Białostockiej” jest wdzięczna swoim prenumeratorom i sympatykom, iż, gdy z przyczyn natury finansowej „Jutrzenka” nie mogła regularnie co miesiąc wychodzić, zapytaniom o przyczynę tego zjawiska nie było końca. A to członków Redakcji ogromnie pociesza. Śnać na gruncie białostockim „Jutrzenka” jest potrzebna i to nie tylko li z racji budującej się Świątyni.

— Na plebanji Farnej w dniu 23 stycznia odbyła się Konferencja Księży dekanatu białostockiego, na której dyskutowano o sprawach bieżących i omawiano sprawy związane z Misjami Zewnętrzными, przyczem ks. Otto Sidorowicz przemówił do zebranych księży sąsiadów na temat znaczenia gorliwości w życiu kapłańskim.

Takaż konferencja na plebanji Zabłudowskiej odbyła się w dniu 24 lutego, na której szeroko omawiano zarządzenie Ordynarjatu w sprawie „Dnia liturgicznego”. Następnie zaś dokonano wyborów do Zarządu Stowarzyszenia „Unitas”, oraz do Związku Misyjnego Kleru.

— Pomimo trudnych warunków materialnych, Panie z miejscowych Konferencji św. Wincentego a Paulo, pomnie na przykazanie Boże, zakrzętnęły się wokoło urzędzenia „gwiazdki” dla najbiedniejszych. Ze skromnych funduszy oraz dzięki łaskawej ofiarności społeczeństwa na „gwiazdkę” złożyły się: Oplatek, strucle, kawa i cukier. Konferencja Pań przy parafji Farnej obdzieliła 298 osób, Konferencja zaś przy parafji św. Rocha 266 osób. W dniu 30 grudnia odbyła się wspólna spowiedź wspieranych osób, a więc dało najbiedniejszym i „nieba i chleba”.

— W dniu 4 marca w Ognisku S. M. P. przy Farze odbędą się kursa Akcji Katolickiej dla prezesów powiatu Białostockiego.

— 1, 2, 3, 4 marca odbędzie się kurs przygotowawczy pp. organistów do dnia liturgicznego. Na kurs zjadą się or-

ganiści z powiatów Białostockiego i Wołkowyskiego. Wykłady rozpoczynają się nabożeństwem o g. 9 w Farze.

— Ks. Stanisław Kozłowski, wikary przy kościele św. Rocha, niedawno otrzymał z rąk Jego Exc. Ks. Arcybiskupa Edwarda Koppa krzyż emaljowany z nadpisem: „pro fide et ecclesia in Russia merito”, co w tłumaczeniu brzmi: za zasługi położone dla wiary i kościoła w Rosyji. To zaszczytne wyróżnienie Ks. Kozłowskiego udzielone Mu zostało za nadzwyczajne poświęcenia się, z narażeniem własnego życia, jeszcze jako kleryka ukrytego seminarjum w Petersburgu, przy przechowywaniu i przenoszeniu skrzyżi z monstrancjami, kielichami i innymi utensyljami kościelnymi z miejsc zagrożonych przez G.P.U. bolszewickie, do miejsc bardziej pewnych i bezpiecznych.

Nadmienić przytem musimy, iż ks. Kozłowski jeszcze w r. 1915 z seminarjum Petersburskiego został powołany do wojska i był w armii admirała Kolczaka w stopniu oficerskim, aż do rozbicia tej armji przez bolszewików. Następnie przez morze niebezpieczeństw, w przebraniu, przedziera się do Petersburga, kontynuuje swą wiedzę teologiczną w ukrytym seminarjum duchownym w którym kleryków było tylko ośmiu. Gdy już trwać dalej w Leningradzie było niepodobieństwem, ks. Kozłowski szczęśliwie przekracza front polsko-bolszewicki, wstępuje do seminarjum Wileńskiego by w r. 1927 być wyświęconym na kapłana. Od trzech przeszło lat z pożytkiem a gorliwie pracuje przy naszej parafii.

To też parafianie św. Rocha są wielce zadowoleni, iż za pośrednictwem „Jutrzenki” mogą pogratulować ks. Kozłowskiemu tak zaszczytnego oraz zasłużonego odznaczenia.

— Ogłaszamy, iż z wiosną pod przewodnictwem ks. kan. Abramowicza, wyrusza z Białegostoku do Częstochowy wielka pielgrzymka religijna. O terminie i o kosztach podróży będziemy ogłaszać w „Jutrzence” i powiadomimy Przewielebnych Księży Proboszczów. Tymczasem radzimy zawczasu ciułać grosz do grosza. Na ogólne życzenie przebędziemy na Jasnej Górze trochę dłużej niż to miało miejsce w r. 1930

Wiadomości ze świata katolickiego.

— Zachowanie się katolików japońskich po kościołach. Katolicy japońscy po kościołach zachowują się bardzo przyzwoicie, z największym uszanowaniem, mogącym nam wielu europejskim katolikom służyć za wzór. Wedle swych narodowych, bardzo delikatnych i surowych przepisów grzeczności, każdy japończyk przy wejściu do kościoła zrzuca

zwykle proste, drewniane obuwie z nóg i wchodzi boso. Nawet ci, którzy noszą nasze, europejskie obuwie, nie ośmiela się wejść do świątyni, jak tylko bez bucików. W kościele niema zupełnie ławek i klęczników (chyba wyjątkowo jeden drugi dla cudzoziemców). Na niewysokiem podniesieniu rozścielone są różne maty (chodniki), na których po lewej stronie mężczyźni i chłopcy, a po prawej kobiety i dziewczęta klęczą przez cały czas nabożeństwa. Wierni modlą się zwykle głośno wspólnie, a „starszy”, podobnie jak u nas na pielgrzymkach, „przepowiada”. Po Ewangelji jest kazanie. Kaznodzieja wedle zwyczaju na początku kładzie się nisko, a wszyscy obecni czynią to samo z wielkiem namaszczeniem i powagą względem księdza. Po mszy św. śpiewają pieśń religijną.

Trzeba zaznaczyć, że wszyscy wierni śpiewają, a próby tego śpiewu odbywają się w kościele. Nut do śpiewu używa się europejskich, melodie jednak są zupełnie utrzymane w duchu melodyj japońskich. Mężczyźni przychodzą do kościoła zawsze odświętnie ubrani, podobnie i Japonki w swoich pięknych, barwnych, bukietami kwiatów zdobnych kimonach. Zwykle nie używają żadnych nakryć na głowę; do kościoła atoli przychodzą w białych welonach, stąd ma się wrażenie, jakby po kościołach japońskich co niedzielę była pierwsza Komunia św.

— **Interesująca odpowiedź.** Pewne pismo francuskie rozpisało nagrodę za najlepszą i za najtrafniejszą odpowiedź na pytanie dlaczego w więzieniach siedzi więcej mężczyzn niż kobiet. Wśród wielu nadestanych odpowiedzi za najlepszą i najtrafniejszą uznano i nagrodzono następującą: W więzieniach jest więcej mężczyzn a mniej kobiet, ponieważ w kościołach bywa więcej kobiet niż mężczyzn.

— **Pomimo propagandy antyreligijnej...** W jednym tylko N-rze 43 „Bezbożnika” znajdujemy dwie następujące notatki charakterystyczne: „Wśród włościan nad środkową Wołgą obiegają pogłoski, że niebawem przybędą „polityczni bandyci”, którzy będą zabijać wszystkich, nie noszących krzyżka. Włościanie zaopatrzyli się w krzyże”.

„Katolickim włościanom republiki białoruskiej udało się otrzymać upoważnienie na zorganizowanie w dniu katolickiego święta Bożego Ciała uroczystej procesji. Liczba uczestników tej procesji była tak wielka, że przy żniwach zostały wstrzymane wszystkie roboty”.

— **Podróż uczonego jezuitę na Alaskę.** O niezmiernie ciężkich warunkach, w jakich żyją misjonarze w okolicach arktycznych, wiele ciekawych szczegółów dowiadujemy się ze sprawozdania, wygłoszonego niedawno przed mikrofonem

stacji radiowej OO. Paulinów w Nowym Jorku, przez o. Bernarda Hugbarda T. J.

Uczony ten zakonnik, dyrektor sekcji geologicznej uniwersytetu im. św. Klary w Kalifornji, wysłany został na Alaskę w roku ubiegłym dla dokonania zdjęć kinematograficznych do filmu, mającego w naturalnych barwach zilustrować życie misjonarzy na Alasce.

Zanim film ten ukaże się na ekranach i pozwoli wszystkim bliżej zapoznać się z tem życiem, warto zwrócić uwagę na opinię, jaką o. Hugbard wydaje o moralności mieszkańców Alaski — eskimosów.

Po niezwykle uciążliwej podróży na przestrzeni 9.000 kilometrów (w tem 2.500 klm. na saniach ciągnionych przez psy) dotarła ekspedycja o. Hugbarda na Alaskę.

Doznawszy w tej podróży wielu często niebezpiecznych przygód, znalazł się uczony jezuita wśród eskimosów w przeważnej części nie znających wcale cywilizacji.

U ludu tego stwierdził on niezwykłą czystość obyczajów, tak że do rzadkich wyjątków należy niemoralność i występność.

Takiej czystości obyczajów — dodaje o. Hugbard — w swoich licznych i długich podróżach nie spotykał dotąd prawie nigdzie.

— **Paryż buduje 20 nowych kościołów.** Ojciec św. przyjął na posłuchaniu przedstawicieli paryskiej rady miejskiej, którzy poinformowali Papieża m. in. o szczegółach projektu kard. Verdier, arcybiskupa Paryża, dotyczących budowy dwudziestu nowych kościołów parafjalnych, ażeby w ten sposób zarówno uczynić zadość potrzebom religijnym ludności, jak ulżyć bezrobociu.

Władze miasta Paryża biorą żywy udział w realizacji tego planu kard. Verdier. Ojciec św. udzielił wspólnym zamierzeniom arcybiskupa i władz municypalnych Paryża swej aprobaty i błogosławieństwa dla zbożnej pracy.

— **Polak biskupem w Ameryce.** Przed paru miesiącami Polak, ks. prałat Stanisław Bona z Chicago, został mianowany biskupem Grand Island w Nebrasce.

— **Cała wieś powróciła na łono kościoła katolickiego.** Zapadła i głucha wieś Michniewicze w pow. Stolińskim przeszła całkowicie na łono kościoła katolickiego. Katolicznie przyjęło 160 osób, wszyscy byli unicy, którzy w r. 1863 przemocą przepisani zostali do parafji prawosławnej. W związku z tem odbyła się w Michniewiczach uroczystość z udziałem duchowieństwa i przedstawicieli władz. Ludność na pamiątkę powrotu do wiary ojców, ufundowała ołtarz Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Rzeczy ciekawe.

— **Mała wycieczka z więzienia dla ratowania szczęścia.** Dyrektor jednego z więzień berlińskich został zaalarmowany rankiem 12 września wieścią, że tej nocy z celi zniknął więzień, skazany na 3 lata za włamanie. Natychmiast zmobilizowano poszukiwania i pościg.

Jakież było zdumienie władz więziennych, gdy 12-go przed wieczorem ktoś zapukał do wrót więzienia i za drzwiami ujrzano tego właśnie więźnia. Był sam, stawiał się dobrowolnie, by odsiedzieć dalszą karę. Dyrektor zawezwał go do siebie i spytał, gdzie był w ciągu tej nocy i dnia.

Więzień zrazu nie chciał odpowiadać, ale gdy dyrektor nalegał, powiedział niechętnie: „Byłem u narzeczonej...” I wtłumaczył, że doszły go wieści, jakoby narzeczona, znużona czekaniem na niego, miała przyrzec swą dłoń innemu. — Musiałem temu zapobiec — mówił więzień. — I udało się? — Na szczęście, tak. Zdażyłem na czas, gdyż w parę godzin później miały się odbyć zaręczyny mojej ukochanej z innym. Narzeczona, wzruszona mojem przywiązaniem, obiecała mi, że będzie czekała. Teraz spokojnie odsiedzieć mogę karę.

— **Telefon bez drutu.** Dziwić się należy przebiegłości, mądrości i sprytowi ludzkiemu patrząc na telefon, czy radio. Ale w jaki podziw wprowadzić może człowieka wiadomość o tem, że wielki uczony włoski, Markoni wynalazł ostatnio telefon zupełnie bez drutu a posługuje się tylko falami elektrycznymi, mającymi zaledwie 50 cm. długości.

— **Dziwny sen.** W okolicy Salerno, we włoszech, pewien rolnik od tygodnia widział we śnie szkielet, który zbliżał się doń z wyciągniętą ręką i mówił: „Jestem pochowany przed twoim domem. Wydobądź mnie z mego grobowca!”

Pod wrażeniem snu rolnik ten udał się do profesora Marzullo. prowadzącego prace wykopaliskowe na pobliskim cmentarzu z czasów przedchrystusowych i powiedział mu o swym śnie. Prof. Marzullo udał się na wskazane miejsce wraz z robotnikami i na głębokości metra istotnie odnaleziono grobowiec ze szkieletem, doskonale zachowanym. Zdaniem prof. Marzullo, szkielet pochodzi z pierwszych wieków po Chrystusie.

Z Ł O T E M Y S L I.

Pomiędzy niskiem szczęściem a wzniosłem nieszczęściem wybrałabym drugie.

Eliza Orzeszkowa.

Co słyhać w Rosji Sowieckiej.

— Księżniczki i hrabianki w odmętach życia. Nędza emigrantów rosyjskich, którzy z powodu najpotężniejszego przewrotu w historii utracili środki egzystencji i na obczyźnie prowadzą rozpaczliwą walkę o byt, wielokrotnie była przedstawiana w powieściach i na srebrnym ekranie. Mimo to nie wiele wie się o tem, jak owi parjasi, którzy niegdys znajdowali się na szczytach życia, — pogodzili się z nowymi warunkami...

Zarówno w Paryżu, jak w Londynie, w Nowym Jorku jak w Tokio osiadły rodziny, pochodzące z najstarszej klasy rosyjskiej. Gdy mężczyźni dostali zajęcie jako kelnerzy, portjerzy, szoferzy i t. d., kobiety przeważnie urządziły sobie salony mód. Tylko niewielkiej ilości szczęśliwców udało się znaleźć zajęcie, odpowiadające dawnemu stanowisku...

Statystyka, przeprowadzona niedawno przez pewną rosyjską organizację emigrancką, stwierdziła, że tylko 5 proc. osiadłych w Europie emigrantów prowadzi życie jako tako uregulowane... 40 proc. emigrantów jest skazanych na pomoc swych lepiej uposażonych rodaków.

Wśród salonów mody rosyjskich arystokratek uchodzi przedsiębiorstwo księżny Jussopow (żony sławnego mordercy Rasputina) za jedyne wzniesione na solidnych podstawach finansowych. Przeważnie książęce krawczynie zarabiają zaledwie tyle, aby móc się wyżywić i jako tako ubrać...

Szczególnie silna jest nędza emigrantów w Paryżu. Praca trwa tam do późnej godziny nocnej, a wynagradzana jest bardzo nisko. Zapłata 3 fr. za godzinę uchodzi za dość wysoką...

— Cziczerin na dnie nędzy. Z Berlina nadchodzą wiadomości, że policja sowiecka aresztowała w stanie nietrzeźwym Cziczerina, byłego głośnego bolszewickiego Komisarza spraw zagranicznych. Cziczerin popadłszy w niełaskę u Stalina, stracił stanowisko i znalazł się prędko na dnie nędzy. Odmówiono mu wszelkiej pracy i przepędzano ze wszystkich instytucyj. Z rozpaczycy począł się Cziczerin zapijać w towarzystwie brodiąg, a teraz aresztowano go.

Trochę śmiechu bez grzechu.

— Obliczenie p. wójta. Wydział Powiatowy zażądał od wójta pewnej gminy szczegółowego sprawozdania z zebrań podatku od psów.

Otrzymawszy ten nakaz wójt siada i pisze:
nauczyciel — 1 pies, sekretarz gminy — 1 pies, i ja — 1 pies, razem — 3 psy.

— W sądzie. Sędzia: — Proszę się nie zapierać. Winę waszą znać po twarzy — jesteście biali jak płótno.

Oskarżony: — Przecież panie sędzio, biały kolor oznacza niewinność.

— Żyd na okręcie. Podczas silnej burzy na morzu, gdy okrętowi groziło rozbicie, żydek w trwodze woła:

Panie kapitanie każcie stanąć! Ja wysiądę i pójdę piechotą.

— Na lekcji religji. No, a teraz proszę mi powiedzieć co się ukazało po potopie?

„Pan Wołodyjowski”, proszę księdza prefekta.

— U pośrednika małżeństw. Panie Moryc, mam dla pana dobrą żonę: panienka cymes, jak złoto.

Daj mi pan spokój z dzisiejszymi pannami.

Ona nie jest dzisiejsza — ma 40 lat.

— Jak dla kogo. Oskarżony, którego nudzi i nuży rozprawa sądowa, pyta swego obrońcy:

Jak długo może jeszcze trwać ta historia?

Dla mnie, odpowiada — adwokat, — dwie godziny, dla pana — dwa lata.

— Dobre porównanie. Jak to może być z temi dzwonekami elektrycznymi, w jednym brzegu przycisniesz, a w drugim zaraz dwoni?

Bardzo prosta rzecz, to tak jak z psem: nadepniesz go z tyłu na ogon, a z przodu zaszczeka.

— Zaleca spokój. Zalecam panu spokój, bezwzględny spokój. Niech się pan wystrzeżga wzruszeń, oświadcza lekarz. Czemu się pan trudni?

Jestem działaczem komunistycznym.

Aha. Niechże pan rzuca co tydzień o kilka bomb mniej.

OFIARY

na budujący się kościół w mies. styczniu i lutym
złożyli:

Pracownicy kolejowi: pracownicy parowozowni B-stok 1024 zł. 15 gr., emeryci kolejowi 313 zł. 88 gr., prac. st. Białostok I 116 zł. 95 gr., prac. ekspedycji 33 zł. 41 gr., druzyny konduktorskie 240 zł. 80 gr., prac. elektrowni kolejowej

wej 15 zł., prac. VI odc. sygn. 19 zł., prac. oddz. drogowego B-stok 67 zł., prac. par. Suwałki 11 zł.

Z przedstawienia urządzonego przez zakład św. Józefa 250 zł. 50 gr., pracownicy elektrowni 268 zł., pracownicy poczty 127 zł. 50 gr., pracownicy Izby Skarbowej 94 zł., od pp. sędziów i urzędników Sądu Okręgowego 157 zł. 80 gr., pracownicy Więzienia 72 zł., od p. prof. Szpiganowicza 100 zł., prac. Spółki Telefon. 54 zł., prac. Banku Polskiego 49 zł., pracownicy P. Z. Ubezpieczeń 13 zł., z ulicy Artyleryjskiej przez Żelejko—71 zł., z ulicy Grunwaldzkiej przez p. Kucharskiego 117 zł., z ulic Choroszczańskiej i Antoniu-kowskiej 84 zł. 80 gr., przez Sulima z ulic św. Rocha, Równoległej, Stolecznej i Sukiennej 287 zł., zbierano przez Dybackiego z Wysokiego Stoczku i Szosy Żółtkowskiej 70 zł., z kolonji Bacieczek 67 zł., zbierano przez Puchalską 220 zł., od p. Kucharskiego 50 zł., zbierano przez Dutkowską z ulicy Jurowieckiej i Czystej 40 zł., od pracown. Urzędu Akcyzowego 9 zł., od p. Mitkiewiczowej 100 zł., od Dr. Kozubowej 100 zł., od pp. lekarzy 50 zł., od p. barona Mantefeldta 50 zł., zbierano przez Maksimowiczównę z ulicy Mazowieckiej 23 zł., od pracowników Zjednoczenia 42 zł., pracownicy fabryki Weltera 35 zł. 10 gr., kółko róż. Sulimowej 40 zł., Anna Budryk (prawosławna) 32 zł., kółko róż. Sosnowskiej 30 zł., kółko róż. Dutkowskiej 15 zł., kółko róż. Roszkowskiej 17 zł., kółko róż. Cieślukowej 11 zł., Kazimierz Węclaw 15 zł., zbierano z ulicy Młynowej przez Arciszewską 15 zł., kółko róż. Arciszewskiej 14 zł. 60 gr., Józef Raszczyński 18 zł., mec. Olszyńska 30 zł. Po 10 zł. ofiarowali: p. prezydent Hermanowski, p. inż. Grodzki, Stanisława Wolniewska, Aleksy Tarasewicz, Olimpia Abramowiczowa, Janina Bednarska, Antoni Gliński, Edward Dzienis, Stanisław Prystrom, Stefania Pieszko, Apolonja Białkowska i Stowarzyszenie Robotników Katolickich. Po 5 zł. ofiarowali: Jadwiga Kamińska, Władysław Bogdan, Józef Mystowski, Rozalia Wędołowicz, Kazimiera Góralska, Sabina Smotowska, Hipolit Sawicz.

Intencja dla kółek, róż. na miesiąc marzec.

Zbliża się czas uroczystości Wielkanocnych. Za kilka tygodni zaśpiewamy „Wesołe Alleluja”, lecz aby we wszystkich sercach „anieli grał” potrzeba mieć serce czyste. To też intencja kół różańcowych będzie: błagać Najwyższego Pana i czynić wszystko, by synowie marnotrawni, przez spowiedź Wielkanocną i pokutę wrócili do Ojca i życia z Wiary.

MAGAZYN OBUWIA Stanisława Młynczyka Jun.

ul. Lipowa 26.

Poleca na sezon wiosenny wszelkiego rodzaju obuwie
męskie, damskie i dziecięce
po cenach dostępnych.

Broń, amunicję i wszelkie przybory MYŚLIWSKIE

po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach

POLECA

na nadchodzący sezon

Skład broni

i amunicji

St. Homana

Białystok, Rynek Kościuszki 5, tel. 5 87.

Baczność! przed zakupem mebli wyściełanych

Tylko w znanej na całą Polskę firmie **Stefana Gabaty** wytwórni miękkich mebli ul. Dąbrowskiego 2, tel. 15-92 (dojazd autobusami A, B i C) można zakupić posiadane stale na składzie w wielkim wyborze: otomany, tapczany pod narzuty, fotele klubowe i kozetki. Przyjmuje się wszelkie zamówienia w zakres tapicerstwa wchodzące, a także dekoracje. Wykonanie solidne i punktualne. Obsługa fachowa i uprzejma.

LEON GRYGOTOWICZ

majster blacharski

BIAŁYSTOK, ul. św. Rocha 17.

Jedyny chrześcijanin blacharz w naszym mieście przyjmuje wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące. Ostatnio pokrył kościół w Kundzinie i Dom dla starców przy św. Rochu.